

## NA SCENIE

„Brat naszego Boga” Karola Wojtyły oraz „Tygrys tańczy dla Szu-Hin” wg Anny Świrszczyńskiej to najnowsze premiery Teatru im. Osterwy.

### JACEK CIEŚLAK

Papieże byli mecenasami sztuki, ale rzadko twórcami. Karol Wojtyła, zanim przybrał imię Jan Paweł II, fascynował się poezją i teatrem, o czym wspominał podczas swojej słynnej rozmowy z wiernymi na rynku rodzinnych Wadowic. To tam „wszystko się zaczęło”, w tym teatr. A po szkolnej „Antygonie” był niezwykle ważny rozdział sceniczny związany z historią Teatru Rapsodycznego w Krakowie.

Praktykowanie życia scenicznego i udział w spektaklach opartych na dziełach naszych romantyków miało z pewnością wpływ na napisanie sztuki „Brat naszego Boga”, którą Wojtyła tworzył w latach 1944–1950. Jej głównym bohaterem jest Adam Chmielowski, powstaniec styczniowy, malarz. Ostatecznie wybrał posługę Bogu i zajął się opieką nad bezdomnymi. Sam autor napisał w didaskaliach: „Będzie to próba przeniknięcia człowieka (...), aby odnaleźć (...) ten szczególny błysk na ciemnym tle tej rzeczywistości”.

### Wewnętrzne rozdarcie

Biorąc pod uwagę artystyczne fascynacje Wojtyły, a także jego religijne powołanie, można dopatrzeć się w sztuce dylematów człowieka, który chciał być artystą, a ostatecznie przeszedł wszystkie szczeble Kościoła, by stanąć na jego czele. Dramat, m.in. w związku z podjęciem wątku rewolucyjnego, w PRL objęty był zakazem druku i ukazał się dopiero w 1979 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Ekranizował go Krzysztof Zanussi w 1997 roku. Wcześniej Jan Paweł II kanonizował brata Alberta.

Pod koniec listopada sztuka miała premierę w gorzowskim teatrze w reżyserii i adaptacji Artura Nelkowskiego.

Ponieważ tekst dotyczy fundamentalnych kwestii, nie można nie zapytać reżysera, czy do zajęcia się tą sztuką skłoniło go rozdarcie pomiędzy światem artystycznym i duchowym.

– Dziękuję za to pytanie: oczywiście, że rozdarcie – powiedział nam Artur Nelkowski. – Moja droga artystyczna zawsze wiązała się z dążeniem do „czegoś więcej”, do absolutu, chęci zrozumienia siebie i świata. A także zrozumienia, czy jest jakaś siła, która jest w stanie tak pociągnąć mnie i moją duszę, żeby w końcu to „coś więcej” osiągnąć. Dążenie to okupione było często duchowym cierpieniem. Sztuka była w stanie to cierpienie znacznie stępić, dając komfort tworzenia, a co za tym idzie, możliwość wypowiedzenia się. Ale cierpienie powracało po krótkim czasie. Odzywał się wtedy wewnętrzny głos, który



Twórcy spektaklu postawili sobie cel, żeby wydobyć z tekstu tematy biedy i wyobcowania

# Każdy system przegra z biedą



mówił: „Szukaj dalej, bo wciąż jesteście daleko, zbyt daleko od celu”. Więc dalej ruszałem w drogę, na pustynię, czekając na jakiś znak. Wiedziałem też, że tworzenie jest jedynym, co posiadam i co mogę na „pustynię” ze sobą zabrać.

Kiedy Karol Wojtyła pisał swoją sztukę, doskwierał mu

wielu lat – potwierdza reżyser gorzowskiego spektaklu. – Chęć posiadania za wszelką cenę, chęć łatwego życia za wszelką cenę, zbyt wiele możliwości w wykorzystywaniu słabszych tylko i wyłącznie z powodu wyższego statusu materialnego świadczy o tym, że dzieje się coś złego. W naszym spektaklu mówimy o tej nierówności społecznej, wyciągając ją na plan pierwszy. Jednocześnie zwykło się mówić, że problem biedy jest prosty do rozwiązania. Jeżeli ktoś nie ma nic, musi zrobić wszystko, żeby przetrwać. Ale bieda, która mnie interesuje, jest inna: nie zazdrości, nie szuka pokłasku, bo sięgnęła już dna, więc nie musi przejmować się grą z systemami narzuconymi przez tych, co mają. Taka bieda ma swoją godność i z tej perspektywy można jej bronić. Na pewno zawsze trzeba o niej mówić, tak jak zresztą sugerował w swojej sztuce Karol Wojtyła. Jest w tym jakiś feno-

men, że każdy system w końcu przegra z biedą. I o tym właśnie mówimy.

### Większa wolność

Wiele mówi się teraz o konieczności ubóstwa w Kościele, podkreśla to sam papież Franciszek. To nasuwa pytanie, jakie refleksje mogą mieć księża po obejrzeniu papieskiej sztuki.

– Taką, że jest konieczność ubóstwa w Kościele – mówi reżyser – Przecież Kościół, gdy powstał, był biedny. Idąc za przykładem św. brata Alberta, można wyrzec się bogactw tego świata i podążać śladem Chrystusa. Można wyrzec się komfortu i ciepła domowego ogniska, jeśli tak naucza Mistrz. Trzeba wybrać, jak to mówi brat Albert w sztuce Wojtyły, „Większą wolność”.

Spektakl na początku był grany w dawnym sklepie odzieżowym.

– Miał być realizowany w przestrzeni miejskiej, dlatego zwróciliśmy się do prezydenta miasta o użyczenie lokalu – mówi reżyser. – Padło na były sklep. Przyjęliśmy tę ofertę z wielką ochotą, gdyż przestrzeń sklepu idealnie nadawała się do naszej inscenizacji, poza tym znajduje się w samym sercu miasta. Każdy mógł do nas zajrzeć. Każdy z nami mógł coś przeżyć. Sztuka Wojtyły jest w pewien sposób „misyjna”, a to, że znaleźliśmy się w centrum Gorzowa, umożliwiło nam opowiedzenie historii naprawdę wielu ludziom.

### Premiery 2018

Na 3 grudnia zaplanowano premierę sztuki „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”. Reżyserka Beata Chorążykiewicz opowiada historię dziewczynki, która zrobi wiele, by uratować swojego brata.

– Napisana przez Annę Świrszczyńską historia małej dziewczynki z pól ryżowych ma formę tradycyjnej baśni, czyli najatrakcyjniejszej formy dla dzieci – powiedziała nam reżyserka. – Maluchy kochają takie opowieści, bo dzięki nim mogą się przenieść w fantastyczny świat, pełen magicznych postaci i rekwizytów, w którym po wielu nieoczekiwanych i niejednokrotnie groźnych perypetiach – dobro zawsze triumfuje nad złem. W historii Szu-Hin obserwujemy przenikanie się dwóch światów: ludzkiego i fantastycznego, zamieszkiwa-

nego przez duchy i magiczne postaci będące częścią chińskiej tradycji, na przykład smoki czy tygrysy. Niezwykle ważne jest przesłanie, które niesie ze sobą historia dzielnej Szu-Hin. Mamy tutaj dwa ważne wątki: pierwszy to troska o rodzinę, o tych, których kochamy najbardziej. A drugi, równie istotny i interesujący, to motyw wędrówki głównej bohaterki. Okazuje się, że Szu-Hin ma wiele samozaparcia, wewnętrznej siły i niesamowitej konsekwencji w dążeniu do wytyczonego celu, czyli uratowania młodszego braciszka.

Jest w niej wewnętrzna moc, wiara w siebie, własne możliwości i doniosłość misji, której się podjęła.

– Droga, w którą wyrusza, pełna jest trudu i niespodzianek, które nie załamują naszej bohaterki, a wręcz przeciwnie, im większe wyzwania przed nią się pojawiają, tym większa w niej siła i pomysłowość w stawianiu im czoła – mówi reżyserka. – To jest właśnie w niej niesamowite i czyni z Szu-Hin wyjątkową postać. Tego przede wszystkim powinniśmy się od niej uczyć: wartości więzi rodzinnych i konsekwencji w dążeniu do wytyczonego celu. Jest to ważne przesłanie dla małych widzów, a także dorosłych, którzy zasiądą na widowni. Warto, abyśmy wszyscy o tym pamiętali, opuszczając salę teatralną i mierząc się z codziennymi problemami. Gdy pragniemy czyjegось dobra, gdy kochamy całym sercem i mamy w sobie upór, odwagę i nieustępliwość, pokonamy wszystkie przeszkody.

Ważna jest wizualna forma przedstawienia, za którą odpowiada Natalia Kołodziej.

– W spektaklu wykorzystujemy umowność teatru, która sprawia, że scena staje się magiczną przestrzenią, na której wszystko można wyczarować, inspirując dziecięcą wyobraźnię – mówi reżyserka. – Scenografia, kostiumy i aktorska charakterystyka stylizowane będą na świat orientu, barwnych i fascynujących Chin. Będzie to jednak twórca rozwinięte, a nie wierne kopiowanie rzeczywistości. Niektóre postaci będą nosiły maski, które dla młodych widzów pozostają niezwykle efektownym i ciekawym sposobem budowania świata przedstawionego. Warto wspomnieć jeszcze o muzyce, w której będą pobrzmiewać tradycyjne chińskie instrumenty. Cała zaś dynamiczna akcja przeplatana będzie wesołymi i wpadającymi w ucho piosenkami. Muzykę skomponował Marek Zalewski.

W przyszłym roku Teatr im. Osterwy planuje premiery „Hamleta w wsi Głucha Dolna” w reżyserii Pawła Szkotaka, „Pana Tadeusza” w inscenizacji Rafała Matusza, „Ani z Zielonego wzgórza” Andrzeja Ozgi oraz „Ożenku” w reżyserii Nikolaja Kolady. ©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora  
j.cieslak@rp.pl



Wiara i rewolucja konfrontują się w gorzowskim spektaklu